Listy Jana

Opowiedziane na nowo,
objaśnione,
na dziś.

GOOD NEWS

Listy Jana

Opowiedziane na nowo, objaśnione, na dziś.

Hans-Jörg Ronsdorf

Ponieważ Ja żyję, i wy żyć będziecie.

Jana 14,19

Listy Jana zostają tu opowiedziane własnymi słowami, to znaczy oddane w sposób objaśniający. Objętość tekstu odpowiada mniej więcej trzykrotnej długości pierwotnego tekstu biblijnego w klasycznym przekładzie Biblii.

Wydanie pierwsze, czerwiec 2020 (wydanie niemieckie)

© Hans-Jörg Ronsdorf – wszelkie prawa zastrzeżone

www.hans-joerg-ronsdorf.de

Albis 6 ½

87477 Sulzberg

hj-ronsdorf@t-online.de

ISBN wydania niemieckiego: 978-3-9820715-4-1

Projekt okładki: Tobias Stricker

Dlaczego czytać Biblię?

Ten mały zeszyt trafił aż do waszych rąk. Chodzi w nim o jeden dłuższy i dwa małe listy, które napisał pewien Jan. Prawie 2000 lat temu. Czy taki tekst ze starożytności może mieć dziś znaczenie? Na pewno, bo piszący przeżył coś wyjątkowego: znał Jezusa z Nazaretu. Doświadczył Go osobiście. To nadaje jego listowi bezprzykładną wartość. Dlatego niemal od samego początku włączono go do zbioru tekstów, który dziś znamy jako Nowy Testament.

Czy chcecie poznać Boga? Czy prawda o Bogu jest dla was ważna? Prawdziwe poznanie Boga to nadrzędny temat zarówno Ewangelii Jana, jak i tych listów.

Ten list Jana, mówiąc ludzką miarą, przekracza granice. Takie, których nie może przekroczyć nikt, kogo nie poinformowano z drugiej strony. Ten list jest jak najczystsze jezioro, najwyższa góra, najpiękniejszy kwiat, najwspanialszy lew, najpiękniejszy obraz. Żadne arcydzieło literatury nie zbliża się do niego choćby w przybliżeniu, nawet nie ma go w zasięgu wzroku. Żaden Sokrates, żaden Platon, żaden Ksenofont, nikt. Ten list to fajerwerk Bożej miłości. I Jego świętości.

Cokolwiek teologowie dziś przypuszczają w najlepszych pracach badawczych, jakiekolwiek tezy konstruują i łączą: ten list się tym nie przejmuje. Gdybyśmy go nie mieli, Nowemu Testamentowi brakowałoby istotnego elementu. Bogu niech będą dzięki, że mamy ten list!

Na ile list jest aktualny i ważny dla nas dziś?

Myśli i doświadczenia chrześcijan pierwszego wieku są ważne dla dzisiejszych wierzących. W końcu i oni byli ludźmi, którzy próbowali żyć wiernie we własnych złożonych i pluralistycznych społeczeństwach. Wtedy, tak jak dziś, nie zawsze łatwo było dokładnie wiedzieć, jak można żyć wiernie. Ci pierwsi chrześcijanie mogą być naszymi wzorami.

W świecie, który już wtedy był przepełniony sprzecznymi religiami i filozofiami, a więc podobnym do naszego, Jezus powiedział: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga, i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś" (Jana 17,3). Jezus określa życie wieczne jako poznanie Boga. Bo tylko przez naszą odpowiedź na to, jak Bóg objawił samego siebie ludzkości, każdy z nas może Go poznać. A potem rozpocząć z Nim życie. Cieszyć się nim. Teraz i na całą wieczność. To ważny temat dla każdego człowieka w każdym miejscu historii. I temat tego listu!

Bliższe okoliczności i powód napisania listu

Każdy czytelnik może odnieść wrażenie, że listy te napisano w czasie podziałów i zamętu. Pojawiały się one przede wszystkim w kręgu adresatów, który nazywa się kręgiem Janowym. Mimo to nie podejmujemy konkretnej próby – robiono to i robi się nadal aż nadto – odtworzenia błędnych nauk i wypaczeń. Prawdy przedstawione w listach mogłyby przemawiać przeciw wielu błędnym naukom o Chrystusie i być przeciw nim wytaczane. Występowały one w postaci gnostycyzmu, doketyzmu albo nauki Kerynta. Nie ma dość dowodów, by z taką dokładnością odtworzyć fałszywą naukę. Dlatego najrozsądniej wydaje się z tego zrezygnować. **Listy odnoszą się do wielu fałszywych przekonań, z których wiele jest wśród nas do dziś.**

Wobec sytuacji, w którą list został posłany, wyróżniają się trzy jego tematy:

Chrystologia – kim jest Jezus i dlaczego to ważne

W centrum listów stoi wyznanie, że Jezus jest Boskim Chrystusem, który przyszedł w ciele, i Synem Bożym. Chrystologia to nauka o tym, kim jest Jezus. Od początku było dla uczniów jasne, że prawda o Jezusie jest nienaruszalna i nie można z niej zrezygnować. Z fałszywą nauką o Jezusie załamałaby się cała wiara chrześcijańska. Zaprzeczenie prawdziwemu człowieczeństwu Jezusa byłoby zaprzeczeniem zbawczego znaczenia człowieka Jezusa i Jego cierpienia, które przynosi zbawienie.

Co dokładnie szerzyli fałszywi nauczyciele i zwodziciele, którzy wyszli spośród tych chrześcijan, o tym możemy tylko snuć przypuszczenia. Tradycja z drugiego wieku, o której donosi Ireneusz, mówi, że przywódcy Kościoła wystąpili przeciw człowiekowi o imieniu Kerynt. Opowiadał się on za ostrym rozróżnieniem między człowiekiem Jezusem a duchowym Chrystusem. Kerynt wierzył, że Jezus był znakomitym i mądrym nauczycielem, ale niczym więcej. Natomiast Chrystus był istotą duchową, która przy chrzcie zstąpiła na człowieka Jezusa i przed Jego śmiercią na krzyżu znów Go opuściła (zob. 5,6-8).

Ignacy, inny chrześcijanin drugiego wieku, ostrzega wierzących przed „doketyczną" chrystologią. Pojęcie doketyzm pochodzi od greckiego słowa dokeô, które znaczy „wydawać się". Doketyści nauczali, że Jezus tylko „wydawał się" albo „zdawał się" człowiekiem i tylko „zdawał się" cierpieć i umierać. Potem był jeszcze jeden, nieco późniejszy ruch, który rzucił chrześcijaństwu wyzwanie: gnostycyzm. Może list jest skierowany przeciw tym trzem kierunkom w ich najwcześniejszych stadiach rozwoju.

Miłość Boża, miłość do Boga i do bliźniego

Kolejnym wielkim, jeśli nie największym tematem jest Boża miłość, „agape". Ten temat jest nierozerwalnie spleciony z chrystologicznym zamysłem Jana.

Autor przypomina nam o niepodlegającym negocjacjom, centralnym znaczeniu przestrzegania przykazania Jezusa, by kochać się nawzajem. Miłość jest sprawdzianem prawdy i prawdziwego życia z Boga.

Dualność – dwudzielność

Kto uważnie przyswaja sobie te listy, wciąż natrafia na przeciwieństwa. Perspektywę Jana zasadniczo kształtuje dualizm między światłem i ciemnością, prawdą i fałszem, życiem i śmiercią, miłością i nienawiścią, ... (tym) światem a tym, co „nie jest ze «świata»". Świat doświadczeń Jana jest po prostu podzielony na dwa różne obozy. Z jednej strony jest Bóg, Jezus (przedstawiciel Boga), Duch i dzieci Boże. Z drugiej strony jest obóz, który staje przeciw Bogu. Do tych przeciwników należą diabeł i jego dzieci (1 Jana 3,8), antychryst(y) (2,18.22; 4,3; 2 Jana 7), duch antychrysta (1 Jana 4,3) i świat, który dostał się pod wpływ złego. Dla Jana łatwo jest ustalić, komu dany człowiek jest wierny. Czyny człowieka mówią same za siebie, jak pokazuje 1 Jana 3,10: „Dzieci Boże i dzieci diabła objawiają się w ten sposób: wszyscy, którzy nie czynią tego, co słuszne, nie są z Boga, tak samo jak ci, którzy nie kochają swoich braci i sióstr".

Tak więc Jan w swoim sposobie wyrażania się i widzenia świata nie zna szarych stref. Czarne albo białe, jak powiedzielibyśmy dziś. Niemal cyfrowy sposób patrzenia. Dla nas brzmi to niezwykle. Ale gdy próbujemy zrozumieć Jana, jego podejście okazuje się pod pewnymi względami pomocne także dla nas dzisiaj.

Często słyszaną i zrozumiałą reakcją było to, że chyba nie da się spełnić tego, co dla Jana jest tak ważne. Czynna, bezinteresowna miłość zajmuje u niego w tabeli miejsce nr 1. Bez żadnych „ale". Bez negocjacji. Jak można tak kochać? I jak nie grzeszyć? Jan ma wysokie wymagania. Właściwie nieosiągalne. Kto nie spełnia ich w 100 %, odpada. Tak, ten ostry sposób przedstawienia może nas zaniepokoić. Bo nasze życie nie jest doskonałe. Nie jest całkowicie bezgrzeszne. Jan to wie. Choć mówi, że ten, kto narodził się z Boga, nie grzeszy (3,6; 5,18), aż za dobrze wie, że jeszcze grzeszymy (2,1). W sposobie myślenia Jana nie jest to sprzeczność i dla nas też nie musi nią być.

Kim jest autor?

Choć te dokumenty tradycyjnie łączy się z kimś o imieniu Jan, nie mamy w nich samych dowodów, które potwierdzałyby tę tradycję. **W rzeczywistości wszystkie trzy pisma są anonimowe.** Bez pozdrowienia i zwrotu do adresatów Jan od razu przechodzi do wywodu; 2 i 3 List Jana trzymają się dawnej, znanej formy listu i określają nadawcę po prostu jako starszego, nie podając imienia. Prawdopodobnie to ten sam autor co autor Ewangelii Jana, a także Objawienia. Choć wiele przemawia za tym, że był to uczeń Jezusa, a więc jeden z Dwunastu, mógł to być także inny Jan. A więc ktoś o tym samym imieniu, kto także był uczniem Pana. Może jeden z 70.

Budowa listu i jego cel

Prawdopodobnie tekst służył pierwotnie jako kazanie w zborze autora, a potem rozesłano go do innych zborów w okolicy. Napisano go w tym celu, by chronić i wzmacniać wierność słuchaczy wobec tradycji Janowej, jaką ugruntowuje Ewangelia Jana, albo by do tej wierności wzywać.

Teologowie przypuszczają, że list można uważać za „retorykę epideiktyczną". To rodzaj mowy, który ma wzmocnić przywiązanie słuchaczy do wartości, które już wyznają. Myśl Kruse'a jest pouczająca: „Wniosek z tego wszystkiego jest taki, że powinniśmy czytać 1 List Jana, nie próbując rozpoznać toku wywodu, jak zrobilibyśmy to w liście Pawła. Autor nie próbuje niczego udowodnić; przeciwnie, wobec zagrożenia ze strony nauk i etyki błędnych nauczycieli próbuje umocnić czytelników, by trzymali się tradycyjnych prawd wspólnoty chrześcijańskiej".

Czytałem ten list już wiele razy i zawsze z trudem szukałem w nim struktury, linii albo toku wywodu. Strukturę równie trudno określić jak jego gatunek, czyli rodzaj literacki. Nie ma oczywistego planu całości. Starania, by znaleźć ścisłą strukturę, okazują się na ogół sztuczne i nieprzekonujące. **Niektórzy sięgają po obraz spirali, by wyjaśnić tę strukturę. Myśli są bardziej koliste niż liniowe.** Autor wciąż powraca do tych samych splecionych ze sobą tematów – grzechów, miłości i zdrowej chrystologii – i rozwija je coraz dalej w świetle tego, co powiedziano o dwóch pozostałych.

Podział mógłby wyglądać tak:

	Cykl I	Cykl II	Cykl III
	1,1 – 2,28	**2,29 – 4,6**	**4,7 – 5,21**
Objawienie	Objawienie życia Bożego (por. 1,2)	Objawienie Syna Bożego i dzieci Bożych (por. 3,2.5)	Objawienie miłości Bożej (por. 4,9)
Sprawdziany	Wyznanie społeczności z Bogiem sprawdzone przez a) sprawiedliwe postępowanie (1,5 - 2,6) b) prawdziwą miłość (2,7-17) c) właściwą naukę (2,18-28)	Wyznanie, że jest się dzieckiem Bożym, sprawdzone przez a) sprawiedliwe postępowanie (2,29 – 3,10) b) prawdziwą miłość (3,11-24) c) właściwą naukę (4,1-6)	Boskie życie i miłość dowiedzione przez a) miłość (4,7-21), b) posłuszeństwo (5,1-5) i c) wiarę dzieci Bożych (5,6-21)
Przeszkoda do pokonania: świat	Świat swoją atrakcyjnością próbuje odciągnąć nas od serca Ojca. (2,15-17)	Świat i jego nienawiść do dzieci Bożych (3,13-15)	Świat utrudnia zachowywanie przykazań Bożych (5,3-5)
Ostrzeżenie	Ostrzeżenie przed fałszywymi Chrystusami (2,18-29)	Ostrzeżenie przed fałszywymi duchami (4,1-6)	Ostrzeżenie przed fałszywymi bogami (5,18-21)

Schemat: Alois Wagner

1 List Jana

Apostolskie świadectwo o Jezusie, Słowie: przyszedł od Ojca i do Niego prowadzi 1,1–4

Gdy Jezus powołał nas, Dwunastu, na swoich uczniów, zaczęło się coś zupełnie nowego. Słyszeliśmy to, widzieliśmy i dotykaliśmy. Początek prawdziwego życia. Takiego, jakie Bóg dla nas zamyślił. Początek czegoś, co wszystko zmieniło. I nigdy się nie kończy. Chodzi o Jezusa, który jest Słowem, LOGOSEM. On odsłonił prawdziwe życie. Dla nas.

Świadczymy i opowiadamy o tym, co działo się od początku. O tym, co usłyszeliśmy od Niego, Słowa żywota. To było coś więcej niż tylko słowa. Życie można było zobaczyć i podziwiać – tak, dotknąć i objąć. Był **człowiekiem** jak my, za którym chodziliśmy przez trzy lata. Przeżyliśmy Go z bliska. Jesteśmy świadkami i zwiastujemy to wam. Nie ma wątpliwości: przyszedł od Ojca.

Życie Boga, Jego najgłębsze, wieczne istnienie, przyszło do nas w Jezusie, budowlańcu z Nazaretu. My, apostołowie, a także wielu innych, widzieliśmy to. Jesteśmy świadkami, którzy zwiastują wam tę potężną wiadomość. On, Syn, który jest wiecznym życiem we własnej osobie, przyszedł od Boga. Sam wciąż nam mówił, że posłał Go niebiański Ojciec. Ojciec chciał, by Jego Syn przyszedł do nas. On, który nosi w sobie to wspaniałe, intensywne, wieczne życie Boga. Dlatego Syn stał się człowiekiem. To jedyna droga, którą Boskie życie może do nas dotrzeć. By stać się naszym życiem. Wszyscy ludzie pilnie potrzebują tego daru życia. Jesteśmy wydani na pastwę śmierci. Niech wiedzą to także wszyscy ci u was, którzy zaprzeczają, że Syn Boży naprawdę stał się człowiekiem i przyniósł nam życie. **Życie wieczne było u Ojca. Zwrócone ku Niemu. Życie Ojca i Syna. Przez Jezusa staje się ono naszym życiem i łączy nas z Ojcem. Jako Jego dzieci!**

Musimy wam opowiedzieć wszystko, co widzieliśmy i słyszeliśmy od Jezusa. Gdy to usłyszycie i uwierzycie, Jezus stanie się naszym wspólnym centrum. Sercem wszystkiego, które nas łączy. W Jezusie, w nikim innym, mamy społeczność ze sobą nawzajem. I, choć brzmi to niewiarygodnie: społeczność z niebiańskim Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem. Bo dał nam udział w życiu Boga.

Przez Jezusa wszyscy, wy i my, po prostu wszyscy, którzy idą za Jezusem, jesteśmy jednym sercem i jedną duszą. Jedną rodziną, która należy do

siebie i ma wszystko wspólne. Wszystkim się dzieli. W tę wspólnotę weszła wieczna radość trójjedynego Boga. Przybyliśmy do Bożej rodziny. To radość, która daleko zostawia za sobą radość ziemską i światową. Większa być nie może. Czują ją i są nią natchnieni wszyscy, którzy z czujnym sercem, czynnie i z zapałem żyją we wspólnocie Bożej rodziny.

Bóg jest najczystszym światłem – życie w Bożym świetle – przebaczenie pod krwią Jezusa 1,5–10

Ale uważajcie! Choć to wszystko jest tak szczególne i jedyne w swoim rodzaju, jest coś, co tej społeczności zagraża. Jest coś, co zupełnie nie pasuje do tej społeczności i bliskości Boga. Przesłanie Jezusa zawsze było jasne i wyraźne. Zwrócił nam, apostołom, uwagę na coś bardzo ważnego, co koniecznie musimy wam przekazać. Gdybyśmy tego nie zrobili, zawinilibyśmy wobec was: **Bóg Wiekuisty jest święty. On sam jest najczystszym i najjaśniejszym światłem. Mieszka w świetle. Nie ma w Nim ani śladu ciemności.** Nie akceptuje grzechu i nigdy nie idzie na kompromis z czymś, co sprzeciwia się Jego wspaniałej istocie. To niszczy ludzi i Jego dobre stworzenie. Na przykład brak miłości, niewdzięczność, egoizm i lekceważenie Jego dobrych przykazań albo bunt przeciw nim, a przecież są dla nas tym, co najlepsze. Tego rodzaju ciemności nie ma w Bogu – ani w Jezusie. Oczywiście nie chodzi o ciemność w dosłownym czy fizycznym sensie. Chodzi o mrok, który duchowo zaciemnia nasze serca. Który sprawia, że nasza postawa wobec życia traci kierunek. To stan zakażony grzechem i nieprawością, oddzielenie od tego wspaniałego Boga, który jest światłem.

Gdybyśmy więc twierdzili – jak robią to niektórzy u was – że mamy społeczność z tym wspaniałym Bogiem, a żylibyśmy w ciemności, czyli w samowoli, nie pytając o Boga, byłoby to czyste kłamstwo. I nigdy prawda. Jeśli jednak żyjemy w Bożym świetle, do którego Jezus raz na zawsze nas przyprowadził, to mamy żywą i trwałą społeczność ze sobą nawzajem oraz z Ojcem i Jego Synem. W Jego świetle, w Jego miłości i w radości domu Ojca.

Czy w ogóle możemy żyć i trwać w tym świętym świetle Boga? Przecież wciąż zawodzimy i grzeszymy! Tak, możemy. Bogu niech będą dzięki na zawsze. Oto powód, dla którego możemy być na zawsze u siebie w Jego świetle: **Jego krew! Jego Syn, Jezus Chrystus, złożył na krzyżu w ofierze swoją krew, swoje życie. Dzięki temu jesteśmy na zawsze oczyszczeni z naszych grzechów. Ta drogocenna, raz przelana krew oczyszcza nas, dopóki jeszcze będziemy grzeszyć. Wtedy, dziś i w przyszłości!** Zawsze jesteśmy w społeczności z Bogiem. Nawet gdy jeszcze grzeszymy. Nawet gdy nasza radość

jest przyćmiona albo zupełnie zniknęła, nie zostajemy wyrzuceni z Bożej rodziny.

Krew Jezusa jest naszym wiecznym bezpieczeństwem i gwarancją. To nie nasze posłuszeństwo czy nieposłuszeństwo umożliwia albo niszczy społeczność z Bogiem. Bóg patrzy na drogocenną krew swojego Syna – tylko dlatego jesteśmy na wieki bezpieczni. Na zawsze. Tak jak kiedyś krew baranka paschalnego, która chroniła wszystkich Izraelitów przed sądem. **Zostajemy oczyszczeni ze wszystkich naszych grzechów. Także z tych, które przeoczamy, zapominamy albo których nie jesteśmy świadomi. I z tych, które niestety jeszcze popełnimy.**

Gdyby jednak ktoś sądził, jak twierdzą fałszywi nauczyciele, że w ogóle nie mamy grzechu i nie potrzebujemy oczyszczenia przez krew Jezusa, byłby to wielki błąd. Żylibyśmy wtedy z dala od prawdy i rzeczywistości. Sami wprowadzalibyśmy siebie w błąd. Nasze grzechy pogrążyłyby nas w zgubie.

Jest tylko jedna droga, by zostać uwolnionym od tego kłamstwa o bezgrzeszności i od samooszukiwania się. **Tylko gdy dostrzeżemy swoje grzechy i wyznamy je Bogu, uwolnimy się od nich. Tylko tak otrzymujemy przebaczenie, które Bóg chce nam podarować przez krew Jezusa.** Tylko przez dostrzeżenie i wyznanie, czyli wypowiedzenie grzechów, których jesteśmy świadomi, wchodzimy w prawdziwą i żywą społeczność z Bogiem. Z Ojcem i Synem. A tym samym we wspólnotę wszystkich naśladowców Jezusa, którzy żyją pod oczyszczającą krwią Jezusa. Przebaczenie zostaje nam podarowane za wszystkie grzechy. Jeszcze raz: także za te, o których zapomnieliśmy albo których nie jesteśmy świadomi. I za te, które jeszcze popełnimy.

Czy zasłużyliśmy na to albo czy mamy jakiekolwiek prawo do tego, by Bóg zabrał nam grzechy? Nie! Ale Jezus, który oddał za nas życie, jest pewnością, że Bóg przebacza. Drogocenna krew Jezusa oznacza Jego święte i bezgrzeszne życie. **Złożył je w ofierze za nas. Ta bezinteresowna, posłuszna ofiara za nas ma dla Boga nieocenioną wartość. Dlatego chętnie przebacza każdemu, kto szczerze, otwarcie i uczciwie wyznaje Mu swój grzech. Do tego się zobowiązał. Na podstawie tej krwi swojego Syna. Bóg zawsze dotrzymuje słowa! Bo jest wierny i sprawiedliwy!**

Jeszcze raz, i to dlatego, że wszyscy muszą to wiedzieć: kto twierdzi, że my, ludzie, tacy, jacy się rodzimy, albo także dzieci Boże, automatycznie żyjemy bez grzechu, ten oszukuje sam siebie. Jeszcze bardziej tragiczne jest samooszukiwanie się, gdy grzeszymy i sądzimy, że to nie grzech. Wtedy bowiem czynimy Boga kłamcą. Bo On wyraźnie nam pokazał, czym jest grzech. Kto naprawdę wierzy, że nie ma grzechu i żyje bez grzechu, ten jest zgubiony. Bo nie korzysta z krwi Jezusa. Nie wyznaje swoich grzechów! Kto wierzy,

że jesteśmy bezgrzeszni w myślach, duchowo albo cieleśnie, ten błądzi. To błędna nauka, która prowadzi do zguby.

Gdy chrześcijanie grzeszą: nasz orędownik, Jezus Sprawiedliwy 2,1–2

Moi drodzy przyjaciele, moje dziateczki w wierze, to dla nas oczywiste, nie powinienem nawet musieć tego pisać: **Nie grzeszcie!** Skoro wieczny, święty i wspaniały Bóg przyjmuje nas, stworzonych i upadłych ludzi, do swojej społeczności, to grzech powinien być dla nas tabu. Powinien być dla nas dokładnie tym samym co dla Niego, mianowicie ciemnością. Myślmy i czujmy o tym tak jak On. Niech nasze „nie" wobec grzechu rośnie i się umacnia.

Do społeczności z Bogiem należy także to, by uczciwie widzieć i przyznawać nasze upadki. Bo, musimy uczciwie zapytać siebie, czy w ogóle jest coś, co robimy, a co jest absolutnie czyste i święte? Niestety grzeszymy każdego dnia. Nieświadomie, a czasem także świadomie. Wiemy, czym jest grzech, a mimo to go popełniamy. Jeśli jednak jako dzieci Boże znowu zgrzeszyliśmy, nigdy przez to nie jesteśmy zgubieni. Nawet jeśli my tak myślimy, Ojciec i Syn tak nie myślą. Społeczność z Nimi nie zostaje przerwana. Ani pomniejszona. Jeśli już, to świadomość, odczuwanie tej społeczności. Ale nie więź, przynależność i rodzinne więzy. **Bo wszystko zostało już przebaczone. Nie potrzebujemy przebaczenia na nowo.** Nie kto inny jak Jezus, Syn Ojca, który za nas umarł, jest też dla nas u Ojca. Jest naszym orędownikiem, obrońcą i pomocnikiem u Ojca. Tym, który nas znowu podnosi. On, Sprawiedliwy, jest naszym bezpieczeństwem, naszą gwarancją, że jesteśmy i pozostaniemy Jego dziećmi. Jedyny, który był doskonały, tak jak niebiański Ojciec jest doskonale sprawiedliwy.

Wszystkie nasze grzechy Jezus wymazał przez swoją krew. Zniszczył. **On jest doskonałą i jedyną ofiarą gładzącą nasze grzechy.** I grzechy całego świata. Za wszystkich, za całe stworzenie.

Bóg nie znajduje w nas już niczego niesprawiedliwego ani nieczystego. Bo wszystkie nasze grzechy, nasze niesprawiedliwe czyny przeciw Bogu i ludziom, zostały zgładzone w śmierci Jezusa: przebaczone i usunięte. **Jego ofiara jest tak wielka i cenna, że może wymazać wszystkie grzechy wszystkich ludzi świata.** Każdy, kto szuka schronienia u Chrystusa i w Jego ofierze, otrzymuje zapewnienie przebaczenia.

Sprawdzian prawdy: jedność wyznania i postępowania 2,3–6

Skąd więc możemy wiedzieć, że znamy Jezusa i idziemy za Nim? Po prostu po tym, że kochamy i wypełniamy Jego **przykazania**. Jeśli ktoś twierdzi, że ma żywą i zmieniającą życie relację z Jezusem, ale nie wypełnia Jego przykazań ani nawet nie próbuje, ten okłamuje sam siebie. I innych. W kimś takim nie może być Bożej prawdy. Kto jednak wypełnia słowa Jezusa, w tym Boża miłość jest u siebie – tak, doszła do celu. Nie tylko przyjął Bożą miłość, ale też ją oddał i przekazał dalej.

Jeśli zachowujemy i wypełniamy Jego słowo, jesteśmy w Jezusie. Kto twierdzi, że żyje z Jezusem i idzie za Nim, nie ma innego wyboru, jak żyć tak, jak żył Jezus. Wtedy widać, że miłość, miłosierdzie, prawda i świętość Jezusa są widoczne także u nas.

Stare i nowe przykazanie: miłość pozostaje największa – ciemność przemija 2,7–11

Drodzy przyjaciele, właściwie nie piszę wam nowego przykazania. Było nowe, gdy Jezus dał je nam, uczniom. Gdy spojrzymy wstecz, jest to stare, pierwotne, ale wciąż ważne przykazanie. Otrzymaliście je, gdy przyjęliście Jezusa przez wiarę. Zarazem jest ono na zawsze **nowym przykazaniem**: bo **przez Jezusa zyskało zupełnie nowy wymiar – jako przykazanie miłości**. Czegoś takiego wcześniej nigdy nie było. To przykazanie miłości prawdziwie żyło w Nim – a dziś w nas. Jego życie stało się też naszym życiem. Tak, On żyje w nas! W ten sposób, tylko w ten sposób możemy żyć i kochać jak On. W Jezusie prawdziwe światło przyszło na świat. Tym samym nastała nowa era przyszłości. Ciemność musi coraz bardziej ustępować. Została też wypędzona z naszych serc i z naszego życia. Żyjemy w Bożym świetle. Tam jest nasz dom. Tam dobrze się czujemy. I wkrótce przyjdzie dzień, w którym ciemność całkiem zniknie, a Jezus wszystko oświeci.

Kto twierdzi, że żyje w tym świetle, ale nie kocha swojego bliźniego, lecz go nienawidzi, ten z konieczności należy do ciemności. Nienawiść jest w ciemności u siebie. Tam się wyżywa. Kto jednak kocha swojego bliźniego, należy do światła. W Bożym świetle jest bezpieczny i widzi. Nie potyka się i nie odpadnie od wiary. Muszę to powiedzieć jeszcze raz: kto nienawidzi swojego bliźniego, jest w ciemności. To zgubne, bo kto idzie w ciemności, nie widzi, dokąd idzie. W ciemności jest ślepy.

Boża rodzina i świat 2,12–17

Piszę do was, umiłowane przez Boga **małe dzieci**: wszystkie wasze grzechy, także te, które jeszcze popełnicie, są wam przebaczone! Powodem jest jedynie Boże miłosierdzie i wierność, które zostały nam obiecane i podarowane w Jezusie. Ręczy za to Jego imię!

Wy, którzy duchowo wyrośliście na **ojców i matki** w wierze: znacie i kochacie Jezusa bardziej niż cokolwiek.

Wy, **młodzi ludzie**, też będziecie takimi ojcami i matkami. Teraz przez Jezusa zwyciężyliście w wierze złego, diabła. Podjęliście walkę, wytrwaliście.

Wy, **dzieci**, które od niedawna jesteście w wierze, poznaliście to, co najważniejsze i najbardziej podstawowe: Bóg, Wiekuisty, jest waszym niebiańskim Ojcem. Żyjecie w Jego ojcowskiej miłości.

Do was, **ojców i matek**, napisałem, bo wasze poznanie Jezusa, wasza miłość i zapał dla Niego czynią was tym, kim teraz możecie być dla innych.

Do was, **młodych ludzi w wierze**, napisałem, bo jesteście mocni w Jezusie. Przede wszystkim dlatego, że Słowo Boże, wszystko, co powiedział Jezus, jest dla was ważne. Wypełniacie je. Z Jezusem i Jego Słowem udało wam się zwyciężyć diabła. Wszystkie błędne nauki, które szerzy, i ludzie, których zwiódł, nie zdołali was zaskoczyć.

Wy wszyscy, uważajcie i nie kochajcie tego, co kochają i robią ludzie, którym Bóg i Jezus są obojętni. To jest świat. Nie przywiązujcie serca do świata. Prawdziwa miłość może objąć tylko jedno. Kto pragnie życia jak niewierzący albo im zazdrości, ten nie zna wielkiej **miłości Ojca** w niebie. Miłość Ojca nie może być u siebie w świecie dalekim od Boga. Nie jest tam mile widziana. Nigdy nie była, dziś nie jest i nigdy nie będzie.

Chcecie wiedzieć, po czym można poznać świat, co go porusza, tak, co go utrzymuje przy życiu i napędza?

Uleganie wszelkiej **pożądliwości** i jej wyżywanie – czy to miłość do pieniędzy, żądza uznania, uzależnienie od alkoholu, plotki i obmowa, seksualność, żądza sensacji, obżarstwo i wiele innych.

Pożądliwość oczu, która patrzy tylko na to, co doczesne, widzialne i kuszące. I przez to dosłownie traci z oczu prawdziwy sens życia.

Pycha życia – jak przechwałki, duma, przecenianie siebie i porównywanie się, mobbing, chełpienie się zdolnościami i majątkiem, i wiele innych.

Jak nieuleczalna choroba dręczy to ludzi. Tak się żyje, gdy jest się panem własnego życia. Bez Boga wielu uważa siebie za króla swojego życia. Biorą wszystko dla siebie, jakby Boga nie było. Takie pożądliwości nigdy nie pochodzą od niebiańskiego Ojca. I dlatego razem z systemem tego świata

pewnego dnia na zawsze znikną. Robić to, co mówi Jezus, to jedyny ratunek, by ujść przed zagładą świata. Pełnić Bożą wolę to jedyna perspektywa na przyszłość. Jedyna możliwość, by przeżyć Boży nowy, wieczny, święty, wspaniały przyszły świat w świetle. Na zawsze w życiu wiecznym.

Antychryst i antychryści 2,18–19

Dzieci Boże, wraz z Jezusem nastała **ostatnia godzina**. Powiedział, że przyjdzie **Antychryst**, **fałszywy zbawca**. Ale już teraz występuje wielu antychrystów, którzy jak niedoszli Chrystusowie stawiają siebie na miejscu Jezusa. Stanęli przeciw Niemu i przeciw nam. Dlatego możemy powiedzieć, że nadeszła ostatnia godzina. Bunt przeciw prawdzie stanowi o ostatniej godzinie, ostatnim czasie, aż przyjdzie prawdziwy Chrystus. To smutne, że ci antychrześcijańscy ludzie wyszli nawet pierwotnie od nas. Spośród nas. Twierdzili, że należą do Bożej rodziny. Ale to nie była prawda. Gdyby to naprawdę była prawda, przecież zostaliby z nami. Ale Bóg ich zdemaskował: nie są z Boga, lecz ze złego. Nie mają u nas czego szukać. Bo wszyscy oni nauczają i szerzą nieprawdę.

Namaszczenie Duchem Świętym i prawda o Ojcu i Synu 2,20–29

Wszyscy mamy **od Jezusa namaszczenie**. Od Świętego. To Duch Święty. Wylał Go na nas. On nauczył nas, że Jezus jest Chrystusem. Wiecznym Synem Ojca. Nie napisałem wam po to, byście po raz pierwszy usłyszeli o tych sprawach. Bo już je znacie. Trzymajcie się ich. Kłamstwa tych ludzi nie mają absolutnie nic wspólnego z prawdą.

Których więc ludzi mówiących o Jezusie trzeba nazwać kłamcami? **Właśnie tych, którzy zaprzeczają, że Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem wybranym przez Boga! Ktoś taki jest antychrystem, który zapiera się Ojca i Jezusa, Jego Syna. Mówi, że Bóg wcale nie jest Ojcem i nie może mieć Syna.** Kto więc zaprzecza, że Jezus jest Synem Ojca, nie może ani znać Ojca, ani mieć Go za Ojca. Kto jednak uznaje Jezusa za Syna Ojca, trwa przy tym i o tym świadczy, ten ma Boga, Ojca. Jest prawdziwie dzieckiem Bożym. Słyszeliście to też tak od początku. Jeśli trzymacie się tego jako prawdy, której nie można sprzedać, jesteście w Bożym świetle. Połączeni z Ojcem i Synem.

Dla nas, którzy się tego trzymamy i za tym się opowiadamy, ważna jest jedyna w swoim rodzaju obietnica Ojca. Spełnił ją w swoim Synu, Słowie życia, w człowieku Jezusie: życie wieczne. Jako śmiertelni ludzie, jako grzesznicy, mamy otrzymać życie wieczne! Grzech i śmierć zostaną pokonane.

Wszystko to muszę wam napisać. Bo krążą tacy ludzie, wędrowni kaznodzieje, którzy chcą was zwieść i odebrać wam te wspaniałe, decydujące o życiu prawdy. Wracam jeszcze raz do namaszczenia, które otrzymaliście od Jezusa. To przecież Boży Duch, który pozostaje w was i przy was. Dlatego nie musicie dawać się pouczać tym zwodzicielom i kłamcom. Nie nadstawiajcie im ucha. Zaufajcie Duchowi Świętemu. On uczy was, co jest prawdą. Pozostańcie blisko Jezusa, Syna Ojca.

A teraz patrzę w przyszłość, moi przyjaciele. Widzę dzień, w którym Jezus ukaże się na niebie, widoczny dla wszystkich. To będzie dzień największej radości. Niezrównane święto, w którym wreszcie spotkamy naszego Pana Jezusa wszystkimi zmysłami. Jeśli chcemy tak przeżyć ten wspaniały dzień, żyjmy już teraz z Jezusem tak, jakby był przy nas widzialnie. I idźmy za Nim wiernie i gorliwie aż do tego dnia. Jeśli tego nie zrobimy, ten dzień nas zaskoczy. Albo przerazi i zawstydzi. I oby wtedy nie wyszło na jaw, że niektórzy z was wcale do Niego nie należeli.

Jeśli poznaliśmy, jak Bóg jest absolutnie sprawiedliwy, możemy też stwierdzić, czy ktoś narodził się z Boga i jest nowym stworzeniem. Mianowicie wtedy, gdy kocha Bożą sprawiedliwość, żyje nią i ją czyni.

Co za dar: jesteśmy dziećmi Bożymi w drodze do domu 3,1–3

Czy naprawdę potraficie ogarnąć, jak bezgraniczną miłością kocha nas Bóg Ojciec? Uczynił nas przecież swoimi dziećmi! Z samego siebie. To był Jego wieczny plan i wola. Nikt, ani antychryst, ani fałszywy prorok, nie może nam tego odebrać ani podać w wątpliwość. To prawda: **naprawdę staliśmy się dziećmi Bożymi**. On tego chciał.

Po naszym wyglądzie, po naszym ciele czy naszych zdolnościach nie można stwierdzić tego nowego dziecięctwa. Na razie wszystko to jest niewidzialne. Także Jezusa nikt nie rozpoznał po wyglądzie jako Syna Bożego. On i my nie wyglądaliśmy inaczej niż wszyscy ludzie. Dla świata jesteśmy jak wszyscy. Gdy chodzi o wiarę, jesteśmy dla niego obcy. Spójrzcie, jesteśmy dziećmi Bożymi! Nawet jeśli wszystkie wspaniałe cechy Bożego dziecięctwa, które będziemy mieć w przyszłości, nie są jeszcze widoczne na zewnątrz.

Jedno jest pewne już teraz: **wszystkie dzieci Boże wkrótce będą podobne do uwielbionego Jezusa Chrystusa.** Do Tego, który ukaże się na niebie i przyjdzie na ziemię. Widoczny dla wszystkich ludzi. Ujrzymy Go takim, jaki jest. I będziemy zdumieni. Zostaniemy przy Nim. Przeżyć tę chwilę i to, co potem nastąpi, to długo wyczekiwane spotkanie – oto centrum naszej nadziei. Dla niej żyjemy. Codziennie motywuje nas ona, by bez kompromisów usuwać z naszego życia wszystko, co do Niego nie pasuje. Do Jego świętości,

chwały i sprawiedliwości. Tak już teraz stajemy się do Niego coraz bardziej podobni. I gotowi na Jego przyjście.

Grzech, diabeł i Syn Boży 3,4–10

Kto żyje tak, jakby nie było Boga, ten w rzeczywistości jest grzesznikiem. Kimś, kto chybia swojego wiecznego celu. Bo Bóg go stworzył. Utrzymuje go przy życiu. Jemu powinien być wdzięczny. Taki styl życia nazywa się też bezprawiem. Kto zaprzecza Bogu i Jego władzy, żyje w anarchii. Ludzie przez życie bez Boga nagromadzili niewiarygodnie wiele grzechów. Nikt nie może sprawić, by te grzechy przeciw Bogu i ludziom się nie wydarzyły. Ludzkimi środkami nigdy nie da się ich naprawić. Ale Jezus przyszedł właśnie po to, by usunąć nasze grzechy. Może je usunąć tak, jakby nigdy się nie wydarzyły. Tego nie mógł nikt! Tylko On sam. Dlaczego? Bo w żaden sposób nie był zakażony grzechem i nigdy nie zgrzeszył. **Był Sprawiedliwym, który poniósł nasze grzechy i je zniszczył.**

Kto idzie za Jezusem i chce robić to, co On mówi, nie słucha grzechu. Wszyscy, którzy żyją tak, jakby Boga nie było, ani nie zrozumieli Jezusa, ani nie podporządkowali się Mu jako Zbawicielowi i Panu swojego życia.

Dzieci Boże, nie idźcie na kompromisy! Z Bożej perspektywy jest zawsze tylko albo – albo! Dlatego nie mówię o szarych strefach. Żebyście zrozumieli, podkreślam dosłownie czarno-białe zestawienie prawd, które wam przekazuję. Kto chce być posłuszny Bogu i żyje według Jego przykazań, jest sprawiedliwy. Tak, jak Jezus był sprawiedliwy w swoim życiu. Kto żyje tak, jakby Boga nie było, ten grzeszy i chybia celu swojego życia. Tacy robią to, co diabeł robił od zawsze. Od początku odrzucał władzę Boga. Szerzy tę anarchię. Tak, zwiódł aniołów i ludzi, by robili to samo. Każdy, kto grzeszy, ostatecznie czerpie natchnienie od diabła i stoi po jego stronie. **Ale Syn Boży przyszedł, by zniszczyć wszystko, czego narobił diabeł.** Całe jego złe dzieło, wszystko, co pozostawił w życiu ludzi. Dzieła diabła nie mają ostatniego słowa! Widać to już teraz. Bo każde dziecko Boże narodziło się z Boga i dlatego nie jest już określane ani rządzone przez grzech. To, że dziecko Boże nie musi nieustannie grzeszyć – to jedynie Boże dzieło w nas! Życie Boga, Jego Słowo i Jego Duch są obecne w Jego dzieciach. Dlatego nie jest w ogóle możliwe, by Jego dzieci kochały grzech i żyły tak, jakby Ojca nie było. Nikt ostatecznie nie może zaprzeczyć swojej prawdziwej istocie. Albo jest ona z Boga, albo z diabła. Dlatego nikt nie powinien się w tej sprawie oszukiwać. Wszyscy, którzy nie pytają o Boga i tak też żyją, nie mogą być narodzeni z Boga i być dziećmi Bożymi. Dziecko Boże poznaje się przede wszystkim po miłości

bliźniego. Kto nie kocha swojego bliźniego bezinteresownie i czynem, jak robił to Jezus, nie jest narodzony z Boga. Jest dzieckiem diabła.

Miłość jako znak życia Bożego dziecięctwa 3,11–18

Gdy pierwszy raz usłyszeliście o Jezusie i Jego dobrej nowinie, rozstrzygająca była miłość do siebie nawzajem. To stanowiło wielką różnicę. Niech zawsze tak zostanie, że kochamy się nawzajem. Przerażającym przykładem czegoś przeciwnego jest stara historia Kaina. Na samym początku. Działał z diabła, ze złego, gdy zamordował swojego brata Abla. Dlaczego to zrobił? To, co zrobił, było złe. Bo był ze złego. Jego brat zaś był sprawiedliwy. Abel nie był z diabła, lecz z Boga.

Nie dziwcie się więc, gdy coś takiego wciąż powtarza się także dziś. Do istoty zła należy nienawiść do tego, co dobre, święte, sprawiedliwe i pełne miłości. Tak, chęć zniszczenia tego. Ludzie, którzy żyją bez Boga, mniej lub bardziej nas nienawidzą. Bo czują, że chcemy robić to, czego chce Bóg. Różnica między nimi a nami nie może być większa. **Ponieważ narodziliśmy się z Boga, zostaliśmy przeniesieni ze śmierci do życia i uratowani.** Śmierć chce zniszczyć życie. Zabić. To nic innego jak nienawiść.

Prawdziwym i autentycznym znakiem życia dziecka Bożego jest to, że kochamy bliźniego. Przede wszystkim dzieci Boże. Odwrotnie oznacza to bez wątpienia: kto nie kocha bliźniego, wciąż jest w śmierci. Nie jest dzieckiem Bożym. Każdy, kto nienawidzi swojego bliźniego, jest nawet mordercą jak Kain – czy rzeczywiście kogoś zabije, czy nienawidzi go głową i sercem. Dla wszystkich powinno być jasne, że ktoś, kto nienawidzi bliźniego, nie może mieć życia wiecznego. Nawet jeśli przez krótki czas mogło tak wyglądać.

Po czym poznajemy, co naprawdę oznacza miłość? **Największy wzór, a także miarę tego, czym jest prawdziwa Boża miłość, widzimy w Jezusie.** Z miłości oddał za nas swoje życie. Złożył je w ofierze na krzyżu. Skoro On zrobił to dla nas, nie może być inaczej: zrobimy to samo dla dzieci Bożych. Także dla bliźniego. Żyć miłością nie musi oznaczać od razu oddania życia za innych. Oznacza na przykład po prostu to, że swoim majątkiem przychodzę z pomocą potrzebującemu. Daję mu to, czego pilnie potrzebuje. Jeśli kogoś w głębi serca nie porusza bieda jego bliźniego, to nie może być w nim Bożej miłości. Przecież istotą Bożej miłości jest to, że dostrzega się biedę bliźniego, porusza ona człowieka i angażuje się on całkowicie, by pomóc.

Dzieci Boże, przestańcie tylko mówić o miłości i rozwodzić się nad nią. Żyjcie prawdziwą Bożą miłością w czynie. Z otwartym sercem i otwartą dłonią. Bez egoistycznych pobudek.

Hojne serce może ufać niebiańskiemu Ojcu 3,19–24

Zamiast pomagać bliźniemu, nasze serce często przywiązuje się do tego, co powinniśmy oddać. Gdy przez wzgląd na bliźniego puszczamy nasze życie i nasz majątek, jesteśmy w prawdzie. Gdy nasze egoistyczne serce nie puszcza, a nawet potępia bezinteresowne dawanie, wynosimy się ponad Boże przykazanie, które jest większe od nas. Wtedy, gdy uważamy, że kochanie bliźniego jest niepotrzebne, albo kończy się tylko na słowach. Bóg dokładnie widzi pobudki zaniechania i zastrzeżenia naszego serca wobec gotowości do pomocy. Musimy uczyć się opierać tym odczuciom i wątpliwościom naszych serc. I wyżej cenić przykazanie Bożej miłości. **Gdy nasze serce puszcza, by hojnie i bezinteresownie pomóc bliźniemu, mamy swobodną i radosną ufność do Ojca.** Przecież jako Jego dzieci jesteśmy przez Niego kochani. Możemy wyrażać przed Nim nasze prośby i doświadczać, że nas obdarowuje. Gdy chętnie dajemy bliźniemu, by ulżyć jego biedzie, to i Ojciec chętnie daje nam. Bo Jego przykazanie jest dla nas ważne i chętnie je wypełniamy. Tak nasze życie jest dla Niego radością. **On chętnie daje nam, gdy my chętnie dajemy!**

Bóg Ojciec daje nam to podwójne przykazanie: **by całkowicie złożyć naszą ufność w Jego Synu, Jezusie Chrystusie** – w Jego wspaniałej wielkości i w tym, że On wystarcza na wszystko, naprawdę na wszystko. W życiu i w umieraniu. **I byśmy kochali się nawzajem**, tak jak powiedział też Jezus. Kto wypełnia to przykazanie, pozostaje w Jezusie, a Jezus w nim. Czy możemy wiedzieć, że Jezus jest w nas? Tak, przez Ducha Świętego. Świadczy nam o Jego obecności w tajemniczy sposób, który rozumie tylko ten, kto go doświadcza. Daje nam co do tego wewnętrzną pewność i spokój. Duch nie tylko o tym świadczy. Jezus Go podarował, by był z nami zawsze i przez cały czas.

Prawdziwy konflikt – walka o prawdę: kim jest Jezus 4,1–6

Drodzy przyjaciele, po świecie krąży wielu **fałszywych proroków**. Kłamliwych proroków, o których już mówiłem. Którzy wyszli od nas. W przeciwieństwie do Bożego Ducha, którego macie, przez tych proroków mówią duchy kłamstwa. Dlatego nie wierzcie każdemu człowiekowi, który chce was pouczać. Badajcie, czy to pochodzi od Boga. Prawdziwego Ducha z Boga poznacie po tym, że zwiastuje prawdę o Jezusie. Mianowicie, że Jezus Chrystus naprawdę stał się człowiekiem. Był na ziemi i zawsze nim pozostaje. **Przyjął naszą ludzką egzystencję. Ze wszystkim, co do niej należy. Z wyjątkiem grzechu.** Chociaż u Ojca był i zawsze jest wiecznym Synem. Kto w to nie wierzy i nie wyznaje tego przed innymi, nie jest z Boga. Jest napełniony duchem

zwiedzenia, duchem antychrysta. Ten kiedyś publicznie wystąpi w wielki, spektakularny i zwodniczy sposób. Ale już dziś ten duch działa przez takich fałszywych proroków i niedoszłych mesjaszy. Szerzą kłamstwa o prawdziwym Chrystusie.

Dzieci Boże są narodzone z Boga. Przejrzeliście kłamliwych proroków i zwyciężyliście ich. Bo w was jest **Boży Duch**, który jest silniejszy niż duch świata. Choć wyszli od nas, ich duchowe pochodzenie nie jest w Bogu. Ich źródło jest w bezbożnym, a jednak religijnym świecie. Mówią to, co pochodzi ze świata i co światu się podoba. Świat poświęca im uwagę. My natomiast jesteśmy z Boga. Kto zna i kocha Boga, rozumie nas. Kto nie jest z Boga, nie rozumie, co mówimy.

To sytuacja zagrożona i pełna walki. Chodzi o albo – albo: mówi albo Duch prawdy, albo duch kłamstwa i błędu.

Miłość, miłość, miłość 4,7–16

Przyjaciele umiłowani przez Boga! Kochajmy się nawzajem. Dlaczego? Bo miłość jest Boska. Pochodzi od Boga. On jest źródłem najczystszej i najgłębszej miłości. Każdy, kto kocha tak, jak kocha Bóg, narodził się z Boga. Zna Boga i Go kocha. Kto nie kocha jak Bóg, nie zna Go. **Bo najgłębszą i wieczną istotą Boga jest czysta, święta, nieskazitelna miłość.** Właśnie tę świętą miłość Bóg nam okazał. Podarował ją za darmo. Przez to, że posłał na świat swojego jedynego, niepowtarzalnego Syna. Przez to, że stał się człowiekiem, my, ludzie, otrzymaliśmy życie. Przyniósł je nam, którzy byliśmy w krainie śmierci i ciemności.

Ta miłość jest zupełnie niezasłużona. Nie była odpowiedzią na miłość, którą mielibyśmy do Boga. Nie było w nas nic pozytywnego, co poruszyłoby Boga. Były nasze niezliczone grzechy. Od których nie mogliśmy się uwolnić. Te chciał usunąć. **Tak On pierwszy nas umiłował i posłał swojego Syna, by przez Jego ofiarę usunąć nasze grzechy. Posłał Go, by przerzucić most nad niekończącą się odległością do nas. Swojego Syna jako ofiarę, która gładzi nasze grzechy. By zniszczyć je w Jego śmierci. Krzyż jest jak stopienie rdzenia Bożej miłości.**

Drodzy przyjaciele, skoro tak ponad wszelkie oczekiwania, bez zasługi, zostaliśmy umiłowani, to wprost jesteśmy zobowiązani kochać się nawzajem. Gdy kochamy się nawzajem, Bóg pozostaje w nas. Jego niezrównana miłość jest wtedy w nas żywa. Płonie w nas. Doszła w nas do celu. Bóg jest Duchem i nikt, żaden człowiek, nigdy Go nie widział. **Ale dziś można coś z Niego zobaczyć i zrozumieć, nie widząc Go oczami! Przez miłość, którą Boża rodzina kocha się nawzajem. W tej miłości Bóg jest obecny.**

Jak możemy zrozumieć, że jesteśmy w Nim? A On w nas? Przez Jego Ducha możemy to zrozumieć. Przez Jego Ducha możliwa jest ta żywa i w Nim zakorzeniona wspólnota miłości.

My, apostołowie i uczniowie Jezusa, widzieliśmy i świadczymy wam: Ojciec naprawdę zobaczył naszą zgubę. Nasze położenie bez wyjścia. I posłał swojego Syna. Jako Zbawiciela całego świata. Dla wszystkich ludzi Ojciec posłał swojego Syna.

Kto wierzy i wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, ten ma społeczność z Bogiem i jest z Nim połączony. Poznaliśmy i uwierzyliśmy, jak wielką miłość ma do nas Bóg. **Bo Bóg jest miłością. Cała Jego istota to najczystsza, oddająca siebie miłość. Kocha kochać. Żaden bóg nigdy się tak nie pokazał. To określa Go całkowicie. Wszystko, co robi i czym jest, pochodzi z miłości.** Kto żyje w tej miłości, pozostaje w Bogu, a Bóg w nim – co widać po tym, że jesteśmy Ojcu z serca wdzięczni i kochamy bliźniego.

Boża miłość i dzień sądu 4,17–19

Boża miłość całkowicie nas zmieniła. Zostaliśmy obdarowani śmiałością i ufnością wobec Boga. Dlatego nie boimy się dnia sądu, gdy wszyscy będą odpowiadać przed Bogiem, Świętym i Sprawiedliwym. To, co wtedy się liczy i ostoi, to jedynie fakt, że żyliśmy na świecie tak, jak żył Jezus. Tak jest, gdy wypełniamy Jego słowo; co u wszystkich narodzonych z Boga jest oczywiste. Nawet jeśli nigdy nie uda się to w stu procentach. Ale i z tego powodu, z powodu tego braku, a także grzechów w naszym życiu, nie musimy się bać. **Strach przed Bogiem nigdy nie leży w istocie Bożej miłości. Przeciwnie, doskonała miłość Boża wypędza strach przed dniem sądu. A także strach przed porażką, że nie żyjemy jak Jezus.** Strach jest już przecież rodzajem sądu, który może prowadzić do rozpaczy. Kto jeszcze boi się Boga i Jego sądu, ten jeszcze nie ufa. Jeszcze nie znalazł spokoju dzięki Bożej miłości i przebaczeniu Jezusa.

Narodzeni z Boga, by kochać 4,20–5,3

Kochamy Boga i bliźniego. Bo On pierwszy nas umiłował. To ważne, nigdy o tym nie zapominajcie: jeśli ktoś twierdzi, że kocha Boga, ale nienawidzi swojego bliźniego, jest kłamcą. Kto nie kocha brata, którego może widzieć oczami, jak może kochać Boga, którego nie widzi? Mamy od Boga to przykazanie, że kto Go kocha, oczywiście kocha też swojego bliźniego. Miłość do Boga pokazuje się w widzialnym świecie. Tam, a nie w myślowej i niewidzialnej teorii, musi się sprawdzić.

Każdy, kto wierzy i wyznaje, że Jezus jest Mesjaszem, czyli Chrystusem, jest dzieckiem Bożym. Narodzonym z Boga. Ojciec i Jego dzieci są połączeni rodzinną miłością. Każdy, kto kocha Boga, oczywiście kocha też tego, kto z Niego się narodził. Przecież są rodzeństwem! Po czym możemy poznać, czy kochamy dzieci Boże? Po tym, że kochamy Boga i wypełniamy Jego słowo i Jego przykazania.

W nas, Bożych dzieciach, Boża miłość jest siłą, motywacją i wdzięcznością do czynu. Do tego, by znać Jego przykazania i je wypełniać. Dla tych, którzy mają życie z Boga, nie są one ciężkie. Boża miłość jest jak paliwo. Które nigdy się nie kończy i w nich płonie. Boże przykazania wypełniają chętnie.

Zwycięstwo nad światem przez wiarę 5,4–5

Bo kto narodził się z Boga, zwycięża świat. Świat, który odrzuca Boga i Jego przykazania, chce zdobyć także nasze serce. Żebyśmy się dostosowali. Przyłączyli. Stali się tacy jak on. Ale my opieramy się wytrwale i zwycięsko. Pozostajemy przy Jezusie. Nasza ufność w Ojca, Syna i Ducha jest zwycięstwem nad światem. Przez wiarę trzymamy się tego. Kto może pokonać świat daleki od Boga i odeprzeć jego roszczenie do nas? Tylko ci, którzy wierzą, że Jezus jest Synem Bożym. Ta wiara zmienia nas i łączy ze Słowem życia. W to nie wierzy świat ani fałszywi prorocy. My wierzymy i przy tym pozostajemy.

W jakiego Chrystusa wierzymy 5,6–10

Jezus Chrystus przyszedł dla nas. Stał się w pełni człowiekiem. Fałszywi nauczyciele twierdzą, że przy chrzcie „Boski Chrystus" zstąpił na człowieka Jezusa z Nazaretu. A tuż przed Jego śmiercią znów Go opuścił. Ale Jezus Chrystus, Syn Boży, dał się ochrzcić Janowi w wodzie. Nalegał na to. Sam dał się stracić. Przybić do krzyża. Przez swoją przelaną krew oczyścił nas z grzechów. Świadczył wam o tym od początku Duch Święty, Duch prawdy. Tak, mogę wam podać, jak wymaga tego Prawo Mojżesza, dwóch albo trzech świadków: wodę, krew i Ducha. Jednomyślnie zapewniają, że Syn Boży stał się w pełni człowiekiem. Wystąpił publicznie i zaczął służyć ludziom. Zaczęło się to od Jego chrztu w wodzie. I ten sam, Syn Boży, umarł na Golgocie. Ludzie mogą twierdzić wszystko, ale świadectwo Boga jest i pozostaje większe. Dlatego jest godne zaufania. To ostatnia instancja. Bóg zaświadczył o Chrystusie dokładnie to, o czym zaświadczyli trzej świadkowie. Jednomyślnie opisują życie Chrystusa: Duch, woda i krew. Kto wierzy w tego Chrystusa, nosi i strzeże tego jednomyślnego świadectwa w swoim sercu. Kto odrzuca świadectwo Boga o Jego Synu, czyni Boga kłamcą.

Tylko wiara w tego Chrystusa daje życie wieczne 5,11–13

To, co Bóg świadczy o Synu, jest prawdziwe i niezawodne. Dotyczy nas całkiem konkretnie. Dał nam życie wieczne! To życie nie jest w nikim innym jak tylko w Jego Synu. W Jezusie Chrystusie, który stał się człowiekiem, umarł za nas i zmartwychwstał. A kto przez wiarę z ufnością przyjął Syna do swojego serca i życia, ten posiada życie wieczne. Stało się ono jego nową egzystencją. Z Synem, który jest życiem, otrzymał nową egzystencję w Bożym dziecięctwie. Kto nie przyjął Syna, nigdy nie może mieć życia wiecznego.

Piszę wam to, abyście raz na zawsze wiedzieli – a więc nie tylko nieśmiało czy chwiejnie mieli nadzieję albo czuli – i też nie wątpili, że macie życie wieczne. Nie jako coś, co można stracić. Życie wieczne można porównać z waszą duszą, która jest waszym ziemskim życiem. Tak samo Boże życie wieczne jest waszym życiem i waszą niezniszczalną egzystencją jako dzieci Bożych. Jesteście dziećmi Bożymi, które mają Boże życie.

O ile wierzycie w Syna Bożego. W Jego imię, które tak wiele zawiera i oznacza tak wiele z tego, kim jest i był: jest wieczny. Stał się człowiekiem. Umarł za nas. Został wzbudzony z martwych. Został wzięty do chwały. Skąd powróci. Wszystko to i jeszcze więcej zawiera imię Jezus, w które wierzycie.

Modlitwa, która zostaje wysłuchana 5,14–15

Wszystko, co napisałem wam o Bogu, naszym Ojcu, zaprasza nas, byśmy przed Nim byli. Zawsze czujemy, że On nas do siebie przyciąga. Możemy mieć otwartą ufność. **Przychodzić przed Niego pełni dziecięcego zaufania i beztroskiej ufności. W wierze, tak jakby był tylko o krok od nas.** Przed Jego przyjazne oblicze. Zwłaszcza gdy Go o coś prosimy. On słyszy nas i wysłuchuje. Prosimy przecież o to, czego On chce. Bo znamy Go i Jego wolę – to, co Mu się podoba. Naprawdę o wszystko możemy Go prosić. Bo wiemy, że nas wysłucha. Gdy Bóg spełnia to, o co prosiliśmy, wiemy, że to jest wysłuchanie prośby. Dobra odpowiedź Boga. Nie zapomina żadnej prośby i wysłuchuje we właściwym czasie. Także wtedy, gdy nasza modlitwa wstawiennicza była dawno temu i już o niej zapomnieliśmy.

Grzech i śmierć, świat i zło, Prawdziwy 5,16–21

Dzieci Boże są modlącą się rodziną. Zwłaszcza wtedy, gdy któryś z członków rodziny jawnie i uporczywie postępuje wbrew Bożej woli. To poważna sprawa. Dlatego brat czy siostra potrzebuje naszej modlitwy, by dostrzec grzech, wyznać go i porzucić. Nasze modlitwy są w takim przypadku

absolutnie konieczne. Bo podarują bratu czy siostrze życie, jeśli Bóg nas wysłucha. Tak on czy ona wraca, jak tego chce Bóg: do świadomej i przeżywanej społeczności z Ojcem i Synem. I do wspólnoty Bożej rodziny.

Jest grzech, który prowadzi do śmierci. Brat czy siostra, dzieci Boże, nie mogą popełnić takiego grzechu. Ten grzech cechuje fałszywych proroków i cały świat, który leży w śmierci. Każda nieprawość jest grzechem. Obojętnie, czy popełnia ją dziecko Boże, czy fałszywy prorok. Ale grzech dziecka Bożego nie oznacza jego śmierci. Natomiast grzech świata – prowadzi do wiecznej zguby. Bo odrzuca Chrystusa i Jego ofiarę za grzech.

Kto narodził się z Boga i stał się dzieckiem Bożym, nie grzeszy nieustannie. Nie stale, z premedytacją i z przyjemnością. Dlatego grzech dziecka Bożego nie jest grzechem ku śmierci. I nie może nim być. W moim liście wyostrzyłem prawdę w wyraźnych przeciwieństwach. Wyjaśniłem ją w czarnobiałym kontraście. Narodzony z Boga nie grzeszy, bo Chrystus go chroni i trzyma. Chrystus jest zawsze silniejszy. Jest zwycięzcą nad złym. Dlatego zły nie może narodzonego z Boga ani tknąć, ani zniszczyć.

Wiemy na pewno, że Bóg zrodził nas na nowo. Natomiast ludzie, którzy odrzucają Boga, znajdują się po stronie złego, diabła. Są w śmierci. Do tej różnicy, a nawet przeciwieństwa, nie doszło przez nas samych. Stało się to przez Jezusa. Misją wiecznego Syna Bożego było pokazać nam Boga – Jego świętą istotę, Jego światło i Jego miłość. I objawić nam, dlaczego musiał dla nas przyjść. Dla wierzącego poznanie Chrystusa, Prawdziwego, ma znaczenie decydujące o życiu. Bo różni się On od wszystkich bogów i bożków świata. Z Jezusem, którego wam zwiastujemy, wszystko stoi albo upada. Z Nim jesteśmy nierozerwalnie połączeni na zawsze. Jesteśmy w Nim. W Prawdziwym. Bezpieczni. U siebie w domu przy Nim, obojętnie, gdzie jesteśmy w naszym ziemskim życiu.

I powiem to jeszcze raz tak wyraźnie, jak tylko się da: **On jest prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. Budowlaniec z Nazaretu jest Bogiem. Nieopisany, Niepojęty, Wiekuisty, który był zawsze, Stwórca. On jest życiem, które teraz mamy. Tym, w którym żyjemy.**

Wobec tej prawdy o Synu Bożym mogę na zakończenie mojego listu już tylko podkreślić: **Wszystko, co pomniejsza Jezusa Chrystusa i Jego chwałę, osłabia ją albo podaje w wątpliwość – to są i pozostaną bożki.** Moi przyjaciele, uważajcie, żebyście w żadnej formie nie tolerowali ani nie podziwiali widzialnych bożków, ale też „wewnętrznych", jak chwała u ludzi czy bogactwo, do którego jesteśmy przywiązani.

2 List Jana

Pisze do was Jan, starszy. Ktoś, kto jako pasterz troszczy się o was. Do was, wybranej pani i jej dzieci. Do was, małej wspólnoty wierzących, którą kocham z całego serca. Mam na myśli miłość, która pochodzi z Bożej prawdy. Ale także od Jezusa Chrystusa. Wszyscy, którzy poznali i kochają Jezusa Chrystusa jako prawdę, kochają także was. Prawda, którą jest Jezus, jest podstawą, drogowskazem i miarą tej miłości! Prawda pozostanie w nas, bo Jezus Chrystus jest w nas. Zawsze i na wieki! Wszyscy wierzący będą na zawsze we wspólnocie Bożej miłości. W życiu wiecznym.

Boża łaska, Jego miłosierdzie i Jego pokój będą z nami. Z każdym z was – dzień po dniu. Podarowane przez Boga, naszego Ojca w niebie. Tak samo przez Jezusa Chrystusa, Syna Ojca. On też jest Bogiem. Bogiem Synem. Który stał się człowiekiem i objawił nam, ludziom, Bożą prawdę i miłość. W tej prawdzie i miłości żyjemy jako dzieci Boże!

Bardzo się ucieszyłem, gdy zobaczyłem niektóre z twoich dzieci, jak żyją w prawdzie. Wypełniają przykazanie Ojca, które przyniósł nam Jezus. **Dlatego proszę was, róbcie to, co słyszeliśmy od początku. To nie jest nowe przykazanie, które miałoby was zaskoczyć, lecz stare: żebyśmy kochali się nawzajem.**

Trwać w miłości Ojca i nią żyć oznacza zachowywać Jego przykazania: wierzyć w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i kochać się nawzajem. Jego przykazania są wyrazem Jego miłości do nas. Pełnią też funkcję ochronną. Przed wędrującymi fałszywymi nauczycielami. Wielu zwodzicieli krąży dziś z misyjnym zapałem, by szerzyć swoje kłamstwa. Wyznają i głoszą, że Jezus nie przyszedł w ciele. **Zaprzeczają, że Bóg Syn stał się w pełni człowiekiem – takim, jakim my jesteśmy: urodzony w Betlejem. Wychowany w Nazarecie. Przez wiele lat pracował jako budowlaniec. Umarł na krzyżu za bramami Jerozolimy. By zgładzić nasze grzechy. Zmartwychwstał w ciele. I jako człowiek został wzięty do nieba. Kto częściowo albo całkowicie zaprzecza tym faktom, jest zwodzicielem i wspólnikiem nadchodzącego Antychrysta.**

Ci zwodziciele są realnym zagrożeniem. Uważajcie więc na siebie. Strzeżcie się! Byśmy nie stracili tego, co wypracowaliśmy. Jesteście owocem naszej pracy misyjnej! Sami pracowaliście dla życia wiecznego. Wykonywaliście Boże dzieło i uwierzyliście w Jego imię ku życiu wiecznemu. Chcemy przecież otrzymać pełną zapłatę, która została nam obiecana. Otrzymamy ją tylko

wtedy, gdy trzymamy się prawdy, żyjemy w niej i nie wychodzimy poza to, co od początku zostało objawione o Chrystusie.

Każdy, kto nie trwa w nauce Chrystusa, takiej, jaką słyszeliście od początku, w kimś takim Bóg nie mieszka. Każdy, kto trwa w nauce o Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem, jest połączony z Ojcem i Synem. Oni w nim mieszkają.

Gdyby ktoś przyszedł do was i nie przynosił nauki o Chrystusie, takiej, jaką wyjaśniałem wam od początku, nie przyjmujcie go. W ogóle nie dawajcie mu dojść do głosu. Nie pozdrawiajcie go i nie przyjmujcie go tak, jak zwykle przyjmujecie mile widzianego gościa. Bo kto mimo to w ten gościnny sposób takiego pozdrawia, ma udział w jego złych uczynkach. Czy chce, czy nie. Gdyby przyszedł do was wędrowny nauczyciel, o którym nie wiecie, czy mówi prawdę o Chrystusie, to najpierw to wyjaśnijcie. Gdy to zostanie wyjaśnione, przyjmijcie go. **Zawsze zajmujcie jasne stanowisko, gdy chodzi o naszego Pana Jezusa Chrystusa. Tu nigdy nie może być neutralności ani obojętności. Inaczej cała nasza zapłata jest zagrożona.**

Powinienem napisać jeszcze o wiele więcej. Atramentem i na papierze. Ale o wiele lepiej i piękniej jest rozmawiać z wami na miejscu. Bo w takiej wspólnocie, gdzie rozmawiamy twarzą w twarz, zawsze jest wielka radość.

Serdeczne pozdrowienia także stąd, od wierzących tutaj na miejscu, u których jestem w domu.

3 List Jana

Ja, Jan, starszy, prezbiter, piszę do ciebie, mój umiłowany Gajusie, którego kocham w prawdzie. W prawdzie, która przyszła do nas przez Jezusa Chrystusa i zdobyła nasze serca, byśmy odtąd żyli w Bożej miłości.

Umiłowany Gajusie, jak bardzo ci życzę i modlę się o to, żeby ci się we wszystkim dobrze działo. Twojemu zewnętrznemu i wewnętrznemu człowiekowi. Żebyś miał dobrą, wyrównaną drogę.

Jak bardzo się ucieszyłem, że bracia, którzy cię spotkali, opowiedzieli, jak bardzo kierujesz swoje życie według prawdy. Cieszy mnie, że owoce prawdy w twoim sercu są widoczne dla wszystkich. Nie mam większej radości niż widzieć, że moje dzieci żyją w prawdzie. Te, które mogłem przyprowadzić do Chrystusa, do prawdy, i które teraz są Nim napełnione. Które też w miłości trzymają się prawdy i kochają swoich braci i siostry w wierze oraz swoich bliźnich.

Umiłowany, to, jak postępowałeś wobec braci, jest wiernością prawdzie. Mężczyzn, których w ogóle nie znasz. Oni tu u nas, w zborze domowym, zaświadczyli o twojej wierności w gościnności i ją uczcili. Gdy tacy bracia są w drodze jako misjonarze, wyposaż ich na dalszą podróż. To podoba się Bogu i czci Go. Jemu służą. Tak ich służba zostaje wsparta. Bo nie są w drodze dla siebie samych. Wyruszyli dla imienia naszego Pana Jezusa Chrystusa. By Go głosić. Przy tym nie liczą na wsparcie pogan, lecz zawsze szukają współwierzących na miejscu. Ci są zobowiązani, tak, są im to winni, by ich przyjąć. Ale zwodzicieli nie przyjmujcie do swoich domów. Tylko prawdziwych misjonarzy. **Tak stajemy się współpracownikami prawdy i jesteśmy czynnymi uczestnikami dzieła Pana. Jego Królestwa.**

Napisałem do zboru domowego, do którego ty, drogi Gajusie, należysz. Żeby tych braci przyjęto. Ale Diotrefes nie traktuje naszej prośby poważnie. Lubi być wśród nich pierwszym. I decydować samowolnie.

Gdy przyjdę do was, przypomnę mu tę odmowną postawę i rozliczę go z niej. To trzeba koniecznie wyjaśnić. Bo bez powodu oskarża nas złymi słowami. Nie poprzestaje na słowach, lecz po prostu odprawia braci, którzy służą nam wszystkim i szukają schronienia. I przeszkadza tym, którzy chcą dać im nocleg. Grozi im nawet, że wyrzuci ich ze zboru domowego. To postępowanie, które nie pasuje do wspólnoty wierzących.

Drogi Gajusie, niech takie postępowanie nie podburzy cię do tego, byś postępował tak samo. **Nie naśladuj zła, lecz dobro.** Jest prosta i jasna zasada: kto czyni dobro, jest z Boga. Bo Bóg jest dobry. Kto czyni zło, nie widział Boga. Nie dostrzega, jaki jest Bóg. Nie dostrzega, że Bóg nas przyjmuje i że my mamy przyjmować się nawzajem.

Demetriusz jest jednym z tych odprawionych. Choć jako ten, kto przynosi ten list, ma od wszystkich dobre świadectwo. Nic nie przemawia przeciw temu, by go przyjąć. Prawda jest dla niego priorytetem. Opowiada się za nią. Żyje w zgodzie z nią. Świadczymy o tym także my. A ty dobrze wiesz, że mówimy prawdę.

Byłoby jeszcze wiele do napisania. Ale lepiej jest rozmawiać twarzą w twarz i wymieniać się myślami we wspólnocie wierzących.

Pokój Boży niech będzie z tobą. Pozdrawiają cię przyjaciele stąd. Pozdrów od nas osobiście każdego z przyjaciół, którzy podzielają twoje nastawienie. Każdego z osobna.

Na zakończenie

Mam wielką nadzieję, że podczas czytania odczuliście, jak Bóg do was mówi. Jak dodaje odwagi, poucza, ale także ostrzega przed wszystkim, co nie pochodzi od Niego i dlatego nam szkodzi.

Dziękujcie Mu za wszystko dobre, co powiedział o was, a także wprost do was.

Jeśli macie pytania, napiszcie do mnie: hj-ronsdorf@t-online.de

Inne teksty Nowego Testamentu znajdziecie na stronie www.hans-joerg-ronsdorf.de.

Oto jeszcze kilka ważnych wskazówek:

Czytajcie Biblię. Jeśli to możliwe, regularnie.

Czytajcie Biblię razem z innymi ludźmi – i rozmawiajcie o niej.

Módlcie się, aby Bóg ożywił dla was swoje Słowo – tak, jakby mówił wprost do was.

Czytajcie tekst na głos i dwa razy pod rząd.

Zadawajcie tekstowi następujące pytania:

Jaki tytuł nadalibyście temu tekstowi?

Co mówi tekst o Bogu i Jezusie?

Co mówi tekst o ludziach?

Czego uczymy się z tekstu?

Co mamy robić?

Jak dodaje nam odwagi to Słowo?

Gdy znów się spotkacie, porozmawiajcie o swoich doświadczeniach i przeżyciach.

Szukajcie kontaktu i wspólnoty z chrześcijanami, którzy kochają i czczą Jezusa Chrystusa oraz cenią Biblię, czytają ją i traktują poważnie.